

Inkwizycja. Dowód na wiedźmę

Żeby można było oskarżoną posłać na stracenie, należało udowodnić jej winę... Zdarzało się, że umyślnie nie dawało się szansy wykazania swojej niewinności...

PRÓBA OGNI A WRZĄTKU

Próba ognia zalecana przez autorów „[Młota na czarownice](#)” była środkiem dowodowym należącym do średniowiecznych ordaliów. Polegała na tym, że osoba zatrzymana chwyciła gołą ręką rozgrzany do czerwoności pręt żelazny. Jeśli po kontakcie z rozgrzanym metalem ręka po trzech dniach dobrze się goiła, był to dowód, że oskarżony nie jest winien zarzucanych mu czynów. Źle gojące się rany wskazywały, że jest winny. Druga forma tejże próby polegała na przejściu gołymi stopami po rozgrzanych lemieszach albo po płonącym ognisku. W czasie próby wrzątku osoba oskarżona musiała wydobyć z dna kotła wypełnionego wrzącą wodą jakiś przedmiot.

Najbardziej okrutny sposób przeprowadzenia próby ognia został wynaleziony przez prześladowców czarownic, wcześniej był zupełnie nieznan. Robert Muchembled tak oto zrelacjonował pewien proces w którym przeprowadzono najdrastyczniejszą metodę przeprowadzenia próby ognia: "W poniedziałek, 28 maja, w osiem dni po Zielonych Świątkach, Peronne wyszła wreszcie z więzienia. Dwudziestu czterech pachołków baronii z wielką pompą doprowadziło ją pod pręgierz stojący na placu w wiosce. Kancelista sądowy Delerue odczytał zgromadzonemu tłumowi wyrok. Podczas ostatniej nocy spędzonej w więzieniu, skazana przyjęła wsparcie duchowe od kapucynów z Orchies, którzy przyjechali, by wysłuchać jej spowiedzi, pouczyć, co powinna uczynić dla zbawienia duszy i dodać otuchy przed śmiercią męczeńską. Sędziowie postanowili spalić ją tylko do połowy, by móc później pokazać ludności jej szczątki i w ten sposób lepiej utrwalić w ich pamięci obraz niesłychanych zbrodni, których się dopuściła. Jean Dubarre, jeden z tych, na których Peronne miała jakoby rzucić urok, występujący także jako świadek oskarżenia, dostarczył za sumę 15 patagonów koło, na którym eksponowano zwłoki.

PRÓBA WODY

Kolejnym środkiem dowodowym wywodzącym się z ordaliów była próba wody. Mogła ona przybrać formę „pławienia”, „kąpieli”, lub próby wrzątku. Pławienie, będące znacznie częściej stosowaną metodą, przeprowadzano w tych miejscowościach, przy których znajdował się staw, jezioro, czy też jakiś inny większy zbiornik wodny umożliwiający przeprowadzenie tejże próby. Niekiedy dziedzic, chcąc wykryć czarownicę, nakazywał pławić po kolei wszystkie kobiety ze swojej wsi. Najczęściej jednak pławiono kobiety już podejrzane o czary.

Pławienie polegało na tym, iż z reguły (jednakże zdarzały się wyjątki) przywiązywano oskarżonej lewą rękę do prawej nogi, zaś rękę prawą do nogi lewej i na powrozie ostrożnie spuszczano do wody. Jeżeli oskarżona utrzymywała się na powierzchni wody, było oczywiste że jest czarownicą, jeżeli zaś tonęła bardzo szybko oznaczało to, iż jest niewinna. Sądzono, że woda nie chce przyjąć diabelskich współniczek, ponieważ powszechnie uważano, że czarownice po ślubie z szatanem stają się bardzo lekkie. Autorzy „*Malleus Maleficarum*” przyjmując ten punkt widzenia, zgodny z elementarnymi zasadami demonologii, wykorzystywali go również w kolejnym środku dowodowym, jakim była próba wagi. Trzy czynniki stanowiły o tym, iż podejrzani unosili się na powierzchni wody. Pierwszym z czynników był sposób wiązania kończyn w „łódkę”. Pozycja taka sprzyjała chwilowemu utrzymywaniu się na wodzie w szczególności, jeśli doliczy się dwa kolejne czynniki. Chodzi mianowicie o ówczesną modę na noszenie kilku wełnianych spódnic i fartuchów oraz bufiastych rękawów. By ciało wrzucone do wody zaczęło tonąć całe ubranie musiało solidnie nasiąknąć wodą. Wiadomo również, że każda osoba wrzucona do wody łapie w płuca jak najwięcej powietrza. W związku z powyższym kat z reguły wyciągał za powróż podejrzaną zanim ta zaczęła iść na dno zbiornika wodnego.

Jeden z naocznych świadków procesu w Doruchowie opisał przebieg pławienia: „Tegoż samego dnia (po pojmaniu ich) pławiono je w wodzie. Był to staw obszerne, który do dziś dnia egzystuje. Ponieważ w całej wsi i w sąsiedztwie rozruch powstał wielki, przeto zgromadziło się niezliczone mnóstwo ludu na to rzadkie widowisko pławienia czarownic; poszedłem także z drugimi i w ciżbie nie byłbym na pewno nic widział, gdyby nie syn jednego z dziedziców, około 15 lat liczący, mając łódkę zabrał mnie ze sobą, tak więc popłynęliśmy naprzeciwko mostu z którego czarownice pławić miano; widzieliśmy dokładnie całą ceremonię. Wprowadzono je na most, miały ręce powiązane; brano jedną kobietę po drugiej, założono pod pachy powróż, czterech ludzi na tym powrozie spuszczało ją powoli z mostu w wodę. Żadna z nich nie tonęła, albowiem suknie, a zwłaszcza obszerne spódnice, nim namokły,

unosily każdą z nich na powierzchni wody. Dziedzic był przytomny na koniu, a widząc pływającą wołał: tonie, tonie! — to czarownica. Słowa te, jakie się później okazało, były nieodzownym wyrokiem, skazującym na śmierć niewinne ofiary. Ludzie natychmiast wyciągali kobiety i tym sposobem wszystkie siedem zostały czarownicami".

W czasie pewnego procesu kobieta, która tonęła w wodzie tłumaczyła się później przed sądem, że stało się tak ponieważ w czasach gdy była jeszcze młodą dziewczyną, matka w celach zdrowotnych smarowała ją gęsim tłuszczem. Sędziowie jednak nie wzięli pod uwagę tych tłumaczeń.

Kąpiel, jako drugi sposób próby wody stosowano znacznie rzadziej niżeli pławienie. Do tego rodzaju zabiegu używano przeważnie dużej kadzi. Woda powinna być precedzona przez prześcieradło, które służyło jako swego rodzaju filtr przed diabelskimi siłami. Można zresztą spotkać różne lokalne sposoby przeprowadzenia kąpeli, jak święcenie wody, puszczanie na nią zboża, spróchniałych kości, kamyków itd. Niekiedy poświęconą wodę przepuszczano przez prześcieradło i na tym filtrze badano, co pozostało z kąpeli.

Próba wrzątku lub mówiąc inaczej próba kotła, będąca trzecią formą próby wody polegała mianowicie na wyjęciu przedmiotu z dna kotła pełnego wrzącej wody. Brak oparzelin świadczył o niewinności podsądnego. Jednakże oprawcy zazwyczaj potrafili zadbać o to, by kocioł został podgrzany do odpowiedniej temperatury.

SZATAŃSKIE ZNAMIE I PRÓBA IGŁY

Zgodnie z doktryną demonologii przyjęło się, że każda czarownica podpisuje pakt z diabłem, zaś ten, przypieczętowując cyrograf piętnuje ją jakimś znamieniem. W związku z powyższym sędziowie poszukiwali na ciele podejrzanej szatańskiego znamienia, a należały do nich pieprzyki, brodawki, kurzajki itp., były to znamiona widoczne, które łatwo dało się rozpoznać przy publicznym obnażeniu podejrzanej, po uprzednim wygoleniu wszystkich włosów. Oprawcy częstokroć golili całe ciało domniemanej czarownicy bez użycia mydła, czasami włosy wypalano. Miało to na celu nie tylko odstąpić całe ciało do badania ale również zapobiec ukryciu diabelskich amuletów ochronnych.



Szatańskie znamie, które było widzialne, odpowiadało współczesnemu dowodowi z oględzin. Jednakże istniały również znamiona niewidoczne, ujawniane za pomocą próby igły. Tego typu znamiona charakteryzowały się tym, iż po nakłuciu igłą nie krwawiły, zaś ukłuta osoba nie odczuwała wówczas bólu, co stanowiło dowód winy.

Publicznie roznegliżowane kobiety, były częstokroć w takim szoku, że podczas próby igły nie odczuwały bólu. Obecny stan wiedzy z dziedziny medycyny dowodzi, że istnienie na ciele kobiety miejsca niewrażliwego na ból, które na dodatek nie krwawi jest czymś normalnym, w szczególności, gdy chodzi o kobiety w okresie przekwitania. Poza tym w czasie przeprowadzania próby igły dochodziło także do nadużyć. Najbardziej rozpowszechnione szalbierstwo polegało na tym, iż igły chowały się do rękojeści w jakie były one wyposażane.

Próba igły należała obok pławienia do ulubionych środków dowodowych przeprowadzanych przez Matthewa Hopkinsa zwanego w Anglii „generalnym tropicielem czarownic”. Ów łowca ofiarowywał swe usługi magistratom miasteczek i osiedli, które zamierzał odwiedzić. Pobierał ustaloną opłatę za każdą wytropioną przez siebie czarownicę. W ciągu czternastu miesięcy człowiek ten wysłał na śmierć setki ludzi, pobierając dwadzieścia

szylingów od głowy. Kiedy poprzedzony jarmarczną reklamą zjawiał się w którymś z miasteczek, miejscowe władze ogłaszały na jego życzenie apel do ludności wzywając mieszkańców, aby korzystali z niezwyklej okazji i przyprawiali na badania wszystkie podejrzane kobiety.

PRÓBA WAGI

Próba wagi podobnie jak próba igły nie wywodziła swych źródeł ze średniowiecznych sądów bożych. Była zupełnie nowym środkiem dowodowym na gruncie polowań na czarownice. Ważenie oskarżonych miało ujawnić czy posiadają one ciężar ciała adekwatny do swojej postury. Jak wierzono czarownica jest znacznie lżejsza niżeli zwykły człowiek, ponieważ potrafi ona szybować w powietrzu. Próba wagi nie była stosowana tak często i nie była tak rozpowszechniona jak próba igły, czy też pławienie. Przed zważeniem oskarżona musiała się rozebrać do naga i rozpleść włosy, by nie ukryć żadnych odważników ani innych ciężkich przedmiotów. Jednakże tam gdzie stosowano tenże środek dowodowy, okazywało się, że oskarżone przeważnie nie wykazują absolutnie żadnej wagi lub waga ich ciała jest niewiarygodnie mała. Działo się to oczywiście za sprawą licznych nadużyć jakie stosowali łowcy czarownic, którzy np. przytrzymywali wagę, aby się nie poruszyła. Te oczywiste oszustwa bywały bardzo powszechne, ponieważ sędzia lub ławnik, który zdecydowałby się zaprotestować, sam niechybnie ściągnąłby na siebie podejrzenie o współudział w szatańskim spisku.



Niezwykłą pomoc dla uchodźców zorganizowało miasteczko Oudewater w Holandii. Pielgrzymowali tam w ciągu lat setki przybyszów z krajów ościennych. Otrzymywali oni tam swego rodzaju list żelazny, z którym mogli bezpiecznie powrócić do rodzinnego kraju. Tym listem żelaznym było zaświadczenie, „certyfikat”, wystawione w uroczystej formie przez radę miejską i stwierdzające, że dana osoba była ważona na publicznej wadze targowej i wykazała się należytym ciężarem.

PRÓBA ŁEZ

Środek dowodowy, jakim była próba łez polegał na tym, że odczytywano oskarżonej fragmenty z Biblii opisujące mękę i śmierć Jezusa Chrystusa. Domniemana czarownica nie potrafiła w takim momencie ronić łez, co miało jednoznacznie świadczyć o zawarciu przez nią paktu z szatanem. Tylko z pozoru płacz na zawołanie był rzeczą łatwą. W praktyce jednak okazywało się, że wystraszone i zdenerwowane kobiety najczęściej nie potrafiły przymusić się do łez. W Polsce zachowały się tylko szczątkowe formy tej próby łez, której zresztą wartość dowodowa dla sędziów nie była zbyt wielka

POWOŁANIE

„Czarownica powołana” zaś, to nie taka kobieta, która ma powołanie do tego dość osobliwego zawodu, lecz nieszczęśliwa ofiara podana jako współwinna przez inną męczoną na torturach czarownicę. „Powoływać czarownicę oznaczało oskarżać inną kobietę jako współwinną strasznego przestępstwa oddania się szatanowi.

Domniemana czarownica była w trakcie swego procesu zmuszana nie tylko do przyznania się do zarzucanych zbrodni — ale co było nie mniej istotne - także do wydania swych współniczek. Liczne pytania jakie zadawali sędziowie dotyczyły m.in. Tego z kim oskarżona czarowała, kto nauczył jej czarostwa, ile czarownic zamieszkuje w danej miejscowości i kogo widziała podczas sabatów. Jeśli oskarżona odmawiała dobrowolnego składania zeznań, wówczas wymuszano zeznania stosując tortury.

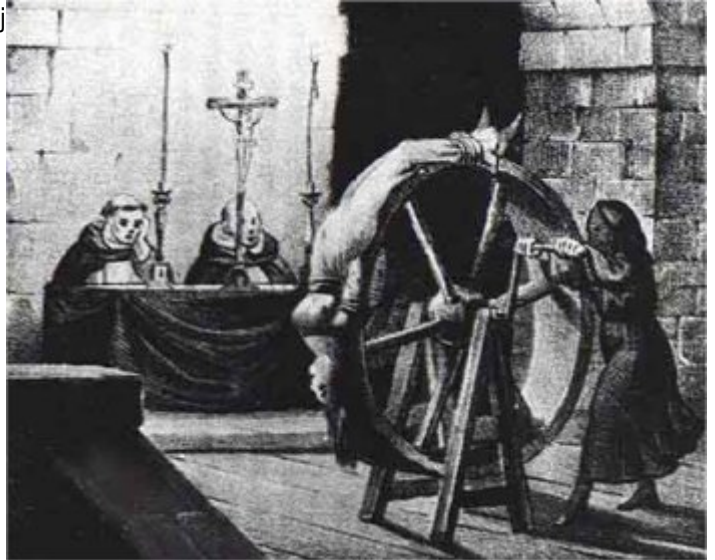
W czasie zeznań oskarżona powoływała kolejnych kilka, kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt osób. Różnorakie motywy przyświecały poszczególnym powołaniom. Zdarzały się co prawda sytuacje, kiedy to oskarżone kobiety bez zastanowienia wymieniały pierwsze lepsze nazwiska, jakie tylko przychodziły im do głów, jednakże częstokroć padały również nazwiska zniechędzonych sąsiadek. Bywały też przypadki, kiedy to czarownica powoływała swe współniczki spośród osób wpływowych licząc na to, że orzeczony zostanie wobec niej także wyrok łagodniejszy a może nawet ułaskawiający.

Krąg osób mogących zostać powołanymi ograniczał w niewielkim stopniu sam „Młot na czarownice”. Autorzy tego dzieła uznali, że zarzut czarostwa nie może dotyczyć trzech kategorii osób. Do pierwszej z nich należą sędziowie, gdyż zdaniem inkwizytorów są oni strażnikami boskiego ładu na świecie a ich władza pochodzi bezpośrednio od Boga. Do drugiej kategorii osób uprzywilejowanych należą kapłani będący podobnie jak i sędziowie przedstawicielami boskiej sprawiedliwości. Ostatnia kategoria osób nie jest ściśle sprecyzowana do jakiejś określonej profesji, stanowią ją osoby, które są chronione przez anioły. Niemożność powoływania sędziów w oczywisty sposób sprzyjała mnożeniu procesów o czary. Jednakże w pewnych wyjątkowych sytuacjach dochodziło do przypadków, kiedy to spłonął na stosie oskarżony o zbrodnię czarostwa ksiądz, sędzia lub ławnik. W roku 1609 w Aix-en-Provence pewna zakonnica oskarżyła o czary księdza Louisa Gaufridy, proboszcza parafii Accoules. Początkowo po wstawiennictwie biskupa udawało się księdzu unikać stosu, jednakże w dwa lata później został wzięty na tortury, w czasie których przyznał się do wszystkich stawianych mu zarzutów. Został stracony 30 kwietnia 1611 roku.

Sędziowie czasami dyktowali pewne nazwiska kierując się osobistą zemstą, czasami też sugerowali pewne nazwiska w dobrej wierze, wyobrażając sobie, iż osoby te faktycznie parają się czarną magią. Powołanie w niektórych regionach Europy stanowiło podstawę bardzo dochodowego interesu. Dla zobrazowania tej sytuacji może posłużyć przykład, kiedy to pewien moguncki ksiądz dziekan kazał spalić ponad 300 osób z dwóch tylko wsi, chciał bowiem połączyć ich ziemie ze swoją posiadłością.

Nie każde powołanie stanowiło dostateczny środek dowodowy, by wytoczyć proces powołanej osobie. Gdyby było inaczej, to procesy o czary niechybnie pochłonęłyby tyle ofiar co średniowieczna dżuma. Czasami w celu rozeznania sędziowie lub ławnicy przeprowadzali wywiad środowiskowy, by zorientować się czy istnieją podstawy wytoczenia procesu osobie powołanej. Powołanie wydobyte za pomocą tortur oskarżona musiała później potwierdzić dobrowolnie. W przypadku odmowy takiego potwierdzenia oskarżona o zbrodnię czarostwa trafiała po raz kolejny na salę tortur. Zdarzały się sytuacje, w których skazana na stos czarownica przed samą egzekucją wycofywała swe zeznania obciążające inne osoby. Długość procesu niejednokrotnie zależała od tego jaką wagę przywiązywali sędziowie do środka dowodowego jakim było powołanie. Niestety nawet wówczas, gdy sędziowie nie dawali wiary powołaniu i nie kazali podejranej o czary brać na tortury, los takiej kobiety nie był godny pozazdroszczenia. Lotem błyskawicy rozchodziła się po całej wsi lub miasteczku wiadomość o powołaniu i odtąd wszyscy odnosili się do niej nieufnie. W oczach sąsiadów stawała się czarownicą i wszyscy starali się znaleźć dowody świadczące przeciwko niej. Zresztą ów zarzut powołania wciąż ciążył na niej i był decydującym dowodem przy nowym oskarżeniu. Czasami wyciągano ów zarzut powołania nawet po kilkunastu latach z akt innego miasteczka i wtedy sędziowie przywiązywali do niego wielkie znaczenie. Tak więc kobieta, której imię raz chociażby

wymienione zostało w czasie zeznań czarownicy, nigdy j



W roku 1639 wydana została w Polsce drukiem książka pt. „Czarownica powołana”, w której anonimowy autor nie szczędził słów ostrej krytyki skierowanej przeciwko sądownictwu sprawowanemu w odniesieniu do procesów o czary. Książka ta ukazywała i piętnowała liczne nadużycia jakich się wówczas dopuszczano. Pod tym samym tytułem ukazała się w roku 1883 praca profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Rosenblatta, która stanowiła nie tylko komentarz do wyżej wspomnianego dzieła, ale była również jednym z najwcześniejszych zarysów dziejów procesów czarownic.

PRYZNANIE SIĘ DO WINY

Confessio est regina probationem — przyznanie się jest królową dowodów. Sędziowie stawiający oskarżonej zarzut czarostwa dokładali wszelkich starań, by ta przyznała się do zbrodni, jakie rzekomo popełniła. Stosowano w tym celu stawianie podchwytliwych pytań, które miały doprowadzić do udzielania odpowiedzi wskazujących na winę domniemanej czarownicy. Owe pytania charakteryzowały się pozorną logiką i niejednokrotnie bazowały na teologicznych fundamentach. Jeśli oskarżona przyznała się do popełnienia zbrodni czarostwa, wówczas proces się kończył i pozostawało już tylko przeprowadzenie egzekucji przez spalenie na stosie lub powieszenie. Jednakże nie zawsze udawało się doprowadzić do tego, by czarownica przyznała się do popełnienia zbrodni, czasami sędziowie musieli sięgać po bardziej radykalne środki. Przyznanie się do zbrodni czarostwa nie stanowiło obligatoryjnego warunku do tego, aby wykonać egzekucję.

Autor: Malaria

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl